Cena 30 kop. (3 fen.)

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 12. Piątek, 22 sierpnia 1941 r. Rok I.

Cherson, Nowgorod i Narwa

obsadzone przez wojska niemieckie

Z KWATERY GŁÓWNEJ NACZELNEGO WODZA. 22. 8. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 21. sierpnia:

Na Ukrainie południowej oddziały broni SS zajęły miasto portowe i przemysłowe **Cherson** u ujścia Dniepru.

Jak już podawano w doniesieniu nadzwyczajnym, bitwa w rejonie i na północ od **Homla,** zakończyła się **wielką klęską armii sowieckiej.** Dywizje piesze, zmotoryzowane i pancerne pobiły, rozproszyły, względnie wzięły do niewoli przy współudziale lotnictwa, części **17 dywizyj strzelców, 5 dywizyj konnicy, 2 dywizje pancerne, 1 dywizję zmotoryzowaną, oraz dwie brygady spadochronowe.** Nieprzyjaciel poniósł znowu krwawe i ciężkie straty. Liczba jeńców podniosła się na **84.000,** zdobycz **w działach na 848,** a prócz tego dostały się w nasze **ręce 144 czołgi i 2 pociągi pancerne.**

Między jeziorami Ilmen i Pejpus przełamano po licznych zaciętych walkach silnie umocnioną i zaciekle przez nieprzyjaciela bronioną pozycję. Zajęto miasta **Nowgorod, Kingisepp i Narwa.** Wojska nasze posuwają się zwycięsko naprzód.

Lotnictwo zadało znowu wielkie straty wojskom sowieckim, uciekającym z Odesy i Oczakowa przez morze oraz kolumnom na wschód od łuku Dniepru. Ponadto zatopiła broń lotnicza na Morzu Czarnym frachtowiec o pojemności 6.000 t. i uszkodziła trzy wielkie statki handlowe.

W natarciu na **wybrzeże brytyjskie** ścigacze zaatakowały silnie eskortowany konwój nieprzyjacielski, zatapiając statek-cysternę pojemności 5.000 t. oraz jeden parowiec frachtowy o pojemności 4.000 t. Samoloty bojowe zniszczyły na wodach koło Wielkiej Brytanii płynący pod silną eskortą frachtowiec o pojemności 3.000 t.

Nad wybrzeżem Kanału lotnictwo brytyjskie straciło w walkach powietrznych 4 samoloty myśliwskie, 4 dalsze samoloty angielskie zostały zniszczone przez poławiacze min i łódź strażniczą.

Próba zaatakowania poprzedniej nocy wybrzeża północnoniemieckiego przez pojedyncze bombowce sowieckie nie udała się.

W rejonie Staraja Russa

BERLIN, 22. 8. W północnej części frontu wschodniego skierowane były w dniu 20. 8. główne ataki niemieckich samolotów bojowych, współdziałające z oddziałami armii lądowej, na bolszewickie **skupienia wojsk w rejonie południowo - zachodnim i południowym od Staraja Russa i na wschód od Nowgorodu.** Przerwano w wielu miejscach linie kolejowe i zniszczono liczne dworce. Kontynuowano **również skuteczne natarcia na szlaki marszowe i kolejowe na południe od Petersburga.** Koło Narwy zniszczono kilka czołgów i liczne samochody ciężarowe. W Zatoce Fińskiej stanął w płomieniach, skutkiem 2 celnych strzałów, jeden statek handlowy o pojemności 1500 t., który zatonął.

W tym rejonie zniszczyła ogółem niemiecka broń lotnicza: **14 czołgów, 294 samochodów ciężarowych, 5 parowozów, 2 pociągi kolejowe i cztery mosty, 3 baterie przeciwlotnicze unieszkodliwiono.** W walkach powietrznych strącono **9 samolotów sowieckich,** a 10 dalszych zniszczono na ziemi.

BERLIN. 22. 8. Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały dnia 20 sierpnia w środkowej części frontu wschodniego oddziały wojsk sowieckich, kolumny pancerne i pozycje artyleryjskie w rejonie **Wiaźmy.** Linia kolejowa **Homel—Snowsk** została w kilku miejscach przerwana, trafiono trzy pociągi transportowe. Ponadto zniszczono pomieszczenia **jednego z sowieckich sztabów sowieckich.** Lotnicy niemieccy zaobserwowali ogromne wybuchy i słupy dymów.

Na froncie fińskim

Zniszczenie pułku strzelców

BERLIN. 22. 8. Walki wojsk niemiecko-fińskich miały w dniu 20. 8. w dalszym ciągu pomyślny przebieg. Bolszewicy daremnie starali się powstrzymać śmiały pochód oddziałów niemieckich i fińskich.

Przeciwnatarcia bolszewików odparto wszędzie z krwawymi dla nich stratami. W walkach tych zniesiono niemal całkowicie sowiecki 426 pułk strzelców, który pozostawił na polu walki 25 samochodów ciężarowych, naładowanych amunicją i sprzętem wojennym. Bolszewicy ponieśli również wielkie straty **w czołgach pływających, armatkach polowych, działach, karabinach maszynowych i miotaczach min.**

HELSINKI, 22. 8. Oficjalnie donoszą:

Fińskie samoloty bojowe zestrzeliły na zachodnim wybrzeżu jeziora Ładogi 2 nieprzyjacielskie samoloty. Nadto artylerja fińska strąciła na wybrzeżu fińskim nieprzyjacielski hydroplan. Bombowce fińskie bombardowały usilnie kotły strategiczne i przystanie na wybrzeżach jeziora Ładogi, gdzie załadowuje się wojska.

Totalna blokada Czungkingu

Deklaracja japońskiego ministerstwa wojny

TOKIO, 22. 8. Jak donosi agencja Domei, rzecznik ministerstwa spraw wojskowych wyjaśnił przedstawicielom prasy, że rozwój sytuacji międzynarodowej **zmusza rząd Japonii do przerwania** przeznaczonych dla Czunkingu dostaw nietylko materjałów wojennych, ale wszelkich towarów. Anglia i Stany Zjednoczone popierały dotychczas rząd Czang-Kai-Szeka dla zabezpieczenia swoich własnych interesów w Chinach. Obecnie jednak te państwa zmierzają do zniszczenia Japonii. Stany Zjednoczone i Anglia używają Chin Czang-Kai-Szeka jako klina przeciw Japonii, gotowe je poświęcić. Naród japoński — kończył rzecznik — może jednak mieć pełne zaufanie do Japonii, potęgą sięgając od Azji wschodniej na północy aż po Indochiny na południu.

ANKARA, 22. 8. Jak donoszą z Kairu, rząd egipski wydał, w porozumieniu z rządem angielskim dekret, na podstawie którego wstrzymuje się eksport z Egiptu do Japonii.

Wojna w Chinach

TOKIO, 22. 8. Japońskie samoloty marynarki wojennej wtargnęły, mimo złych warunków atmosferycznych, do prowincji Kwangsi i zbombardowały składy amunicji w pobliżu ważnej miejscowości Liuczau, jak również składy i wagony towarowe na dworcu kolejowym w Liuczau. Obiekty zbombardowane spłonęły. Jednocześnie inne jednostki lotnicze marynarki wojennej dokonały nalotu na miejscowość Lungczau, w tejże prowincji, i spowodowały celnymi rzutami bomb szereg pożarów. Samoloty chińskie nie stanęły do walki, tak, że wszystkie nasze maszyny powróciły do baz w Indochinach francuskich.

Dowódca korpusu pancernego w niewoli

BERLIN, 22. 8. Dnia 19 bm. w godzinach porannych wzięto do niewoli na zachodnich brzegach Dniepru większą ilość oficerów sowieckich. Między nimi znajdował się również ciężko ranny generał dywizji Sokołow, dowodzący 16 sowieckim korpusem pancernym.

Stalin skrył się pod ziemią

HELSINKI, 22. 8. Radio moskiewskie podało niedawno obszerny reportaż o życiu Stalina. Wedle reportażysty, Stalin nie mieszka już na Kremlu, lecz w zbudowanym przez najlepszych architektów sowieckich pałacu podziemnym, stanowiącym oczywiście doskonały schron przeciwbombowy i przeciwgazowy.

W tutejszych kołach politycznych zadają sobie ironiczne pytanie, czy wygłodzony i wystawiony na wszelką nędzę naród sowiecki bardzo się cieszy faktem, że człowiek, który ściągnął na ich głowy tylko nieszczęście, może żyć bezpiecznie i sypiać spokojnie.



Zdjęcie powyższe znaleziono w aktach norweskiej loży masońskiej, która otrzymała je od nowojorskiego masona Knuta Vanga w r. 1935. Przedstawia ono prezydenta Stanów Zjednoczonych, Franklina D. Roosevelta w otoczeniu członków t. zw. loży architektów. Prezydent nosi fartuch masoński, z insigniami 32 stopnia, jego dwaj najmłodsi synowie są braćmi trzeciego stopnia, podczas gdy pierworodny syn Elliot ma stopień mistrza.

Komunikat włoski

RZYM, 22. 8. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi:

Samoloty angielskie dokonały nalotu na Augustę (Sycylia). Są ranni wśród ludności cywilnej i znikome straty materjalne. Artylerja przeciwlotnicza strąciła jeden z atakujących samolotów.

W Afryce północnej nieprzyjacielskie natarcia na froncie Tobruku zostały natychmiast odparte z pomyślnym rezultatem. Celny ogień artyleryjski godził w zabudowania portowe, wywołując w nieprzyjacielskich umocnieniach pożary.

Samoloty angielskie zrzuciły ponownie bomby na miasto **Bengazi** Nie ma ofiar, znikome uszkodzenia w budynkach.

W Afryce Wschodniej, na rozmaitych odcinkach frontu koło **Gondar** gwałtowny ogień artylerii i kontrataki naszych niezmordowanych oddziałów, które przeprowadziły szereg wywiadów, wykrywając i odpierając liczne przedsięwzięte przez nieprzyjaciela przy poparciu zbrojnych sił powietrznych próby ataków, ze znacznymi dla niego stratami.

We wschodniej części Morza Śródziemnego 2 nasze samoloty torpedowe, będące pod rozkazami pilota płk. Cesara Graziani, podpor. Aldo Forzinetti i obserwatora kpt. Pietro Riva, zatopiły płynący z pełnym ładunkiem statek - cysternę o pojemności 10.000 ton.

Straty R. A. F. na Zachodzie

BERLIN, 22. 8. Usiłowania lotnictwa brytyjskiego zaatakowania wczoraj obszarów między Calais i Boulogne, oraz wybrzeża holenderskiego zostały ponownie odparte, przy czym Brytyjczycy ponieśli duże straty. Stosownie do posiadanych wiadomości, stracił nieprzyjaciel łącznie 23 samoloty. Dwa niemieckie samoloty myśliwskie nie powróciły do baz.

Gafencu się skończył

BUKARESZT. 22. 8. Rumuński dziennik urzędowy publikuje dekret o zwolnieniu ze służby dyplomatycznej b. rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, a później posła rumuńskiego w Moskwie, Gafencu. Działalność dyplomatyczną Gafencu można tym samym uważać za zupełnie skończoną.



Oddziały SS zdobyły sztandar wojsk bolszewickich. — Cywil objaśnia żołnierzom napis.

Przy kiosku gazetowym

Pod tym tytułem drukujemy artykuły czy też wyjątki z artykułów zasługujące naszym zdaniem na uwagę, przyczem poglądy w nich wyrażane nie muszą pokrywać się ze stanowiskiem „G. L.".

1812 — 1941

Artykuł wstępny zamieszczony w onegdajszym numerze „Krakauer Zeitung“ wykazuje różnice zachodzące między kampanią Napoleona a obecną wojną na wschodzie, którą to kampanię propaganda angielska posługuje się chętnie dla poparcia swej tezy o niepokonalności Rosji Sowieckiej.

Kiedy w dniu 22. czerwca niemieckie siły zbrojne uprzedziły napad Rosji Sowieckiej na Europę i uderzając błyskawicznie w przeciwnika, speaker radja angielskiego zapowiedział, że „inwazja niemiecka rozpoczęła się dokładnie w dniu 129-ej rocznicy marszu Napoleona na Moskwę, i że armję niemiecką spotka los wielkiego Korsykanina. Londyn dopuścił się przytem już w pierwszym zdaniu fałszerstwa, dla wzmocnienia wrażenia propagandowego — Napoleon rozpoczął bowiem wojnę z Moskwę nie 22., a już 20. czerwca 1812 r., od samego początku było wiadomo, że rachuby angielskie w sprawie Napoleona zawiodą. Chociaż upłynęło dopiero 8 tygodni od rozpoczęcia operacyj niemieckich na wschodzie, widać już dokładniej niż pierwszego dnia, że cień wielkiego Korsykanina i jego błędy, którymi świat anglo - saski chciałby obarczyć europejską walkę obronną pod kierunkiem niemieckim, w żadnym razie nie dotyczą Niemiec. Dotychczasowy przebieg kampanii jest zupełnie różny od wojny z roku 1812, w założeniu i charakterze operacyj sowieckich, które zmierzały także do zupełnie odmiennego celu aniżeli car Aleksander I. w roku 1812-tym.

Nie od wczoraj studjowali oficerowie niemieckiego sztabu generalnego kampanię napoleońską z roku 1812-ego.

Jest zatem możliwe, że nauczyli się także czegoś, badając przyczyny, dla których plan Napoleona kończył się fiaskiem. Tak samo jak Niemcy nie występują dziś w roli cesarza francuskiego, tak bolszewicy nie myśleli kontynuowania generałów Aleksandra I, ani nie kopiowali ich zamierzeń strategicznych. Podczas gdy ówczesna Rosja znajdowała się w absolutnej defensywie, starając się uniknąć spotkań z armią nieprzyjacielską w otwartej bitwie, zamiary sowieckich komisarzy ludowych na wypadek obecnej wojny wyglądały zupełnie inaczej.

Front, na którym Niemcy w obronie własnej i Europy, poszli do ataku, rozciąga się na przestrzeni 2000 km., szerokość frontu Napoleona już na początku wojny nie przekraczała 100 km., by podczas trwania działań wojennych jeszcze bardziej się zwęzić. Napoleon nacierał tylko na małym odcinku, nie mogąc uchwycić ustępujących planowo Rosjan. W ośmiu tygodniach obecnego niemieckiego marszu naprzód, nie było ani jednego odwrotu Rosjan w pojęciu 1812 r. Albowiem na tych odcinkach, na których Rosjanie ponosili klęski, w bitwie okrążającej pod Białymstokiem, na Ukrainie i wszędzie, były to klęski sowieckie całkowite, wprost klasyczne.

Armie bolszewickie zostały rozbite i skoro tylko zetknęły się z wojskami sprzymierzonych nie było już dla nich możliwości odwrotu. Cel strategiczny, który przyświecał Napoleonowi, osiągnięty został w r. 1941.

Napoleon nie załamał się wobec faktów geograficznych i fizycznych, które oczywiście dzisiaj są te same, lecz tylko na skutek trudności aprowizacyjnych i transportowych. Jeden z jego pierwszych doradców militarnych, wielki stajenny hrabia v. Coulaincourt, który odradzał cesarzowi podjęcie kampanii, wskazał w swoich bardzo poczytnych pamiętnikach, opublikowanych dopiero w r. 1930, że Wielką Armię zniszczył problem zaopatrzenia. Nie udało się zaopatrzyć armii, która liczyła początkowo 400 tys. żołnierzy, w takiej mierze, by zawsze była zdolna do walki. Wąska przestrzeń marszu nie mogła oddziałom nadciągającym niczego dostarczyć, z zaplecza natomiast nie można było przy ówczesnych środkach i wielkich odległościach dowozić świeżych transportów. Nie bez wpływu pozostał też fakt, że konie, dla których nie miano owsa, zdane były wyłącznie na paszę, chorowały i tysiącami padały. Tak więc Napoleon po wkroczeniu do Moskwy miał do swej dyspozycji zaledwie 150.000 żołnierza. Bezkresna dal, która tak często służyła za argument, pokonała Napoleona dlatego tylko, że nie umiał on zorganizować sobie dowozu. Że te trudności dla operacyj armii niemieckiej w 125 lat później, nie istnieją — to rzecz jasna. Obecnie dysponuje służba zaopatrzeniowa armii kolejami, gdzie przestawianie torów odbywa się w szybkim tempie, poza tym samochodami, a w ostateczności samolotami. Odległość od głównej linii frontowej do taboru zmniejszyła się na skutek tego bardzo. W dodatku rozgrywają się wydarzenia wojskowe na przestrzeni ponad 2.000 km., a nie jak w r. 1812 na kilku drogach, którymi ciągnęła długim wężem armia napoleońska. Krajobraz rosyjski nie może zatem w żadnym wypadku po raz drugi stanowić decydującego czynnika w rachubach co do ostatecznego wyniku wojny.

Likwidacja sowieckiej szajki szpiegowskiej w Bułgarii

Sabotażyści szwedzcy przed sądem w Kirunie

SOFIA, 21. 8. Przed kilkoma dniami aresztowano w Sofii bandę komunistycznych podżegaczy, na której czele stał znany terrorysta Anton **Prudkin**, karany już poprzednio za działalność szpiegowską i rozmaite zamachy.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny przeciw Związkowi Sowieckiemu nawiązał Prudkin — według komunikatów policyjnych — stosunki z czołowymi osobistościami nielegalnej partji komunistycznej, od której otrzymywał wskazówki i środki pieniężne. Prudkin, kapitan okrętowy a późniejszy urzędnik miejski, przy pomocy 4 innych komunistów, pokrył cały kraj siecią komunistycznych agentów szczególnie wybrzeże Morza Czarnego. Agenci ci, mieli za zadanie dokonywać planowych napadów rabunkowych, zamachów i sabotaży, zwłaszcza na osoby wojskowe i na objekty militarne. Plany i materjał wybuchowy, który miał służyć do wysadzania zbiorników ropnych, linii kolejowych i pociągów, wpadł w ręce policji.

Prudkina, czterech głównych jego pomocników i ośmiu innych agentów, osadzono w więzieniu. Dochodzenie zostało ukończone. Oskarżeni staną przed sądem za działalność szpiegowską na rzecz Związku So-

Przeszłość Prudkina jest bujna i awanturnicza. Przed wieloma laty skazany został na śmierć z powodu jakiegoś zamachu; karę tę zamieniono mu następnie na dożywotnie więzienie. Osiadł potem w Warnie, gdzie trudnił się przemycaniem emigrantów żydowskich do Związku Sowieckiego i Palestyny.

SZTOKHOLM, 22. 8. Rozprawa sądowa w Kirunie ujawniła, że uwięzieni członkowie organizacji sabotażowej nie tylko planowali sabotaże, lecz wprowadzali je również w czyn. Zamach na 2 trawlery hiszpańskie w Kopenhadze, przed kilkoma latami, został dokonany — jak zakomunikował sędzia przewodniczący — dynamitem, który członkowie organizacji sabotażowej skradli z kopalni. Rozprawa ustaliła, że Liga chciała zamknąć wjazd do portu Lulea przez zatopienie jednego statku.

Jak przestały istnieć szósta i dwunasta armia sowiecka

(Relacja korespondenta wojennego)

Największa bitwa niszczycielska na Ukrainie jest zakończona. Po sześciodniowym zaciekłym zmaganiu się został nieprzyjaciel **zapędzony do olbrzymiego kotła leśnego i kompletnie zniszczony.** W przykładnej, wzorowej współpracy działały niemieckie wojska zmotoryzowane, piechota i strzelcy górscy, w zakrojonych na szeroką skalę manewrach okrążających, zacieśniających pierścień dokoła sowieckich oddziałów.

Na prawym skrzydle drugiej armii bolszewickiej przepychały się niemieckie czołgi na wschód, w kierunku południowym od Kijowa. Niedaleko Dniepru skręcały na południe i tworzyły tu **żelazną zaporę przed kolumnami nieprzyjacielskimi, odcinając im odwrót przez Dniepr.** — W tym samym czasie przebiły się oddziały niemieckie atakiem na szerokim froncie przez Linię Stalina, uniemożliwiając nieprzyjacielowi uczepienie się forteli terenowych. Z zachodu i z południa rozpoczął się **powolny odwrót bolszewików.** Na dalszych obszarach Ukrainy pomiędzy Kijowem, Odessą i Dnieprem zostały okrążone dwie armie bolszewickie, a mianowicie 6 i 12. Z dnia na dzień pierścień zacieśniał się. Wreszcie utknęły zamknięte oddziały na obszarach leśnych, na zachód od Podwysokiego. Z zaciętością wartą lepszej sprawy pędzili bolszewicy naprost Niemców. Żaden z tych rozpaczliwych wysiłków nie osiągnął jednak wyniku. Przy ciężkich stratach odparto wszelkie próby przedarcia się lub stłumiono je w zarodku. Spiżowy pierścień niemiecki otaczający wroga pozostał zamknięty. Zakończono ciężkie walki. Z hałasem wychodzą bolszewicy ze swoich schronów i lasów. Do ostatniej chwili stawiali opór, teraz kapitulują.

ZACIEKŁY OPÓR

Znamy już oddawna zawziętość z jaką wróg walczy. Stała się ona już nawet przysłowiową. **Żołnierz bolszewicki jest najbardziej zahartowanym przeciwnikiem, jakiego dotąd poznaliśmy.** Jeden z wyższych oficerów niemieckich wyjaśnił nam, że jakkolwiek był już na niejednej wojnie, nigdy jeszcze nie widział **tak silnych i rozpaczliwych kontrataków**, jak w czasie wielkich niszczycielskich bitew na Ukrainie.

Kiedy wróg się spostrzegł, że nie uda mu się przerwać okowów niemieckich i kiedy opór nie miał już najmniejszego sensu, komisarze bolszewiccy zapędzali coraz to nowe bataliony piechoty w ogień karabinów maszynowych. W pobliżu jednego z obsadzonych przez Niemców skrzyżowania dróg leżały zwłoki kilkuset żołnierzy bolszewickich. W ciągu 2 dni wysyłał wróg swoich żołnierzy na niemieckie pozycje w zabójczy ogień. Kiedy później przez pozycje sowieckie miał przejść oddział niemieckich szperaczy, żołnierze musieli na otwartej przestrzeni chodzić **po prostu po trupach, które leżały tak gęsto, że szperacze nie znaleźli miejsca, aby się okopać.**

ATAK O ŚWICIE

O świcie przedsięwziął przeciwnik ponownie próbę przełamania się przez pierścień niemiecki. Z pozycyj w lesie uderzyła pod osłoną 20 ciężkich czołgów i licznych dział zenitowych i przeciwpancernych kilometrowa kolumna samochodów. Na dużym odcinku przebiły się czołgi przez pierwsze linie niemieckich oddziałów, mijając po drodze jedną baterię. Po chwili próba dokonania wyłomu załamała się. W ogniu naszych dział przeciwpancernych pozostało 5 płonących czołgów. W dzikim popłochu umknęła reszta, pozostawiając kolumnę transportową własnemu losowi. Jednak i ona nie uszła przeznaczeniu, dostawszy się w ogień naszych dział, po chwili uporczywej walki nie pozostało z niej nic. Wśród jeńców znajdował się **głównodowodzący 6-tą armią sowiecką,** który zresztą w ostatniej chwili usiłował umknąć na czołgu. Los transportu został niebawem przesądzony, 150 wozów zniszczył ogień dział, reszta, paręset ciężarówek, traktorów i ciągników wpadła cało w nasze ręce. Z oporem eskorty poradzono sobie szybko. Podczas gdy jedna część bolszewików uciekała pieszo do pobliskiego lasu, wzięto do niewoli paruset żołnierzy. Wspaniałą aktywność przy zwalczaniu nieprzyjacielskiego oddziału rozwinęła obsługa dwu dział przeciwpancernych. Jej zasługą było zlikwidowanie pięciu czołgów i rozbicie około 70 samochodów. Po przestaniu ognia lufy tego działa były **rozżarzone do białości.** W szerokim kręgu wznosiły się słupy dymu i ognia, i mogło się zdawać, że **cały horyzont płonie.**

KOBIETY W CZOŁGU

Pomimo klęski poniesionej o świcie, bolszewicy zdecydowali się po południu **na jeszcze jedną próbę wydostania się z pierścienia.** Tym razem posunęli się jednak jedynie o paręset metrów. Artyleria rozbiła cztery czołgi, w tym dwa wywiadowcze, z których jeden trafiony, stoczył się po pochyłości, uderzając w chłopską chatę i zapalając ją natychmiast. Ostatni tank usiłujący atakować stanowisko dowódcy pułku, ugrzązł w zaroślach, gdzie go natychmiast unieszkodliwili saperzy.

Załoga czołgu, składająca się z czteru mężczyzn i dwu kobiet, broniła się zaciekle. **Jedna z kobiet wystrzałem w serce zabiła niemieckiego żołnierza.** Dopiero po gorącej walce udało się unieszkodliwić załogę.

WYMOWNY BILANS

W nocy bolszewicy usiłowali znów wydostać się z pułapki. Wysiłki spełzły na niczym naskutek czujności oddziałów niemieckich. Długie kolumny jeńców sowieckich wędrowały w południe z lasów w dolinę. Nie szli dobrowolnie, zmusiła ich siła przeciwnika i głód. W międzyczasie silne oddziały niemieckie przeszukują zajmowane dotychczas przez bolszewików pozycje. Liczba wziętych do niewoli bolszewików osiągnęła już wysokość ok. 12 tysięcy na dywizję. Rośnie ona jednak z godziny na godzinę. Setki dział i tysiące pojazdów znajduje się w naszych rękach. Reszta zdobytego materiału nie daje się w ogóle zliczyć.

Na kilometrowych przestrzeniach ciągną się resztki rozbitych dwu armii. W nieopisanym chaosie leżą zniszczone działa i spalone samochody, pojazdy konne i broń oraz stosy innych materiałów wojennych. Ziemia jest nasycona krwią gnanych bezmyślnie do boju żołnierzy sowieckich.

Ferajna, co się zowie

GENEWA, 22. 8. Naczelny rabin wezwał żydów Wielkiej Brytanii do wznoszenia w „dniu modłów", który przypada na dzień 7 września, gorących modłów na intencję zwycięstwa Anglii i jej armii. Odezwa ta głosi:

„Należy wznosić gorące i żarliwe modły za pomyślność i oświecenie w tych ciężkich zmaganiach wojennych, gdyż żydzi najlepiej zdają sobie sprawę, że w zwycięstwie armii brytyjskiej leży przyszłość cywilizacji i byt żydostwa w Europie i na innych półkulach.

Również arcybiskup Canterbury zwrócił się z apelem do swoich wiernych, by w dniu 9 września „poświęcili modły bolszewikom, na intencję szczęśliwego rozwiązania trudności politycznych, które napawają dziś Anglików wielką obawą i troską".

Wbrew opinii parlamentu

SZTOKHOLM. 22. 8. Wedle komunikatu agencji Reutera z Melbourne, spór na temat planowanej podróży australijskiego premiera Menziesa do Anglii, czego jak wiadomo, domaga się Churchill, trwa nadal.

Australijska Labour Party — jak podaje agencja — biorąc pod uwagę ciężką sytuację, postanowiła, że **premier pozostanie w Australii** dla kierowania i organizacji przygotowań wojennych. Postanowiono dalej uzgodnić z rządem brytyjskim sprawę reprezentowania Australii w gabinecie imperialnym, w celu uzyskania gwarancji, że australijski punkt widzenia odnośnie polityki wojennej, będzie w brytyjskim gabinecie wojennym respektowany.

Na posiedzeniu partij rządowych przeszedł mimo to jednogłośnie wniosek australijskiego gabinetu w sprawie wyjazdu Menziesa do Londynu.

Dwa worki banknotów w morzu

Afera fałszerska greckich rybaków

ATENY, 21. 8. Niedawno Grecki Bank Emisyjny przystąpił do wydawania banknotów 100-drachmowych, **które uzyskiwano przez przestemplowanie nowej emisji banknotów**

Statek „Zakynthos", na którego pokładzie wieziono transport tych banknotów, został w czasie działań wojennych na Bałkanach storpedowany i zatopiony. Ponieważ grecki bank emisyjny posiadał już w swym skarbcu pewien zapas banknotów tej serii a przez zatopienie innego, wielkiego nakładu serie te zdekompletowały się, przeto zdecydował się tej emisji nie puszczać w obieg.

W maju br. dwaj rybacy greccy natknęli się w morzu na dwa wielkie impregnowane worki, zawierające nowe banknoty greckie. Ponieważ doszli jednak do wniosku, że posiadane przez nich banknoty 100-drachmowe nie znalazły się jeszcze w obiegu, udali się do Aten, gdzie postanowili dokonać fałszywego ich przestemplowania. Niedługo jednak cieszyli się łatwo zdobytym majątkiem, gdyż Bank Emisyjny wpadł niebawem na trop banknotów opatrzonych w falsyfikat stemplowy, zaś policja osadziła wkrótce fałszerzy w więzieniu.

Z dnia

Rejestracja w Urzędzie Pracy

(z) Urząd Pracy we Lwowie, mieszczący się obecnie przy ul. Dwernickiego 15, zarejestrował dotychczas około 25.000 osób. Z liczby tej 9.000 otrzymało już pracę. Reszta zostanie zatrudniona w miarę, jak przedsiębiorstwa, instytucje i fabryki będą nadsyłały do Urzędu Pracy zapotrzebowania na nowe siły. Miejsc wolnych będzie jeszcze liczba znaczna, w wielu zakładach bowiem pracują jeszcze żydzi, na miejsce których będą zatrudnieni aryjczycy.

Urząd Pracy w najbliższym czasie przeprowadzi w tym kierunku kontrolę we wszystkich przedsiębiorstwach i winni przekroczeń przepisów będą pociągnięci do odpowiedzialności.

W tej chwili Urząd Pracy posiada zapotrzebowania na pracowników specjalistów technicznych jak n. p. szoferów, ślusarzy, mechaników itp. W najbliższym czasie wielu bezrobotnych otrzyma zajęcie na prowincji.

Opuszczenie swoich stanowisk bez zgody Urzędu Pracy jest niepuszczalne i będzie traktowane jako sabotaż.

Plaga wścieklizny

(z) O wypadkach pokąsania przez wściekłe psy słyszy się coraz częściej.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest bezwzględne przestrzeganie przepisów. Przede wszystkim psy muszą być na ulicy zaopatrzone w kagańce i trzymane na krótkiej smyczy, a psy łańcuchowe stale na uwięzi.

W wypadkach stwierdzenia pierwszych objawów wścieklizny u psa winno się niezwłocznie zawiadamiać Miejską Stację Sanitarną (pl. Misjonarski l. 2.).

Osoby pokąsane przez wściekłego lub podejrzanego o wściekliznę psa winny się zgłosić do Miejskiej Stacji Sanitarnej lub Stacji Ratunkowej jak najszybciej, w przeciwnym bowiem razie może nastąpić ciężka i przewlekła choroba a nawet śmierć.

Trupy pod gruzami

W czasie przeprowadzania remontu zburzonych domów i usuwania gruzów w ulicy Sykstuskiej natrafiono pod metrową warstwą ziemi na ciała zabitych w czasie ostatnich działań wojennych.

Dotychczas odkopano trzy osoby. Nie jest jednak wykluczone, że przy dalszym odkopywaniu natrafi się na więcej ofiar. Ciała znajdują się w stanie poważnego rozkładu, co niezmiernie utrudnia ustalenie ich tożsamości. Wśród zabitych znajduje się jedna kobieta i dwóch mężczyn.

Mimo trudności

stan aprowizacyjny miasta poprawia się

(z) Sytuacja aprowizacyjna aczzwolna, zaczyna jednak z dniem każdym ulegać poprawie.

Sprawą zaopatrzenia mieszkańców Lwowa w niezbędne artykuły spożywcze zajmuje się Wydział Handlowy Zarządu Miejskiego, który już na początku swej pracy napotkał na znaczne trudności. Najważniejsze z nich to trudności transportowe. Tak np. dla codziennego wypieku chleba dla ludności Lwowa trzeba dostarczyć, nieraz z bardzo odległych miejscowości, 70 ton mąki i dlatego niekiedy, wobec braku dostatecznej ilości samochodów, wozów i t. p. środków transportowych dostawa była opóźniona. Stopniowo jednak Wydział Handlowy pokonał te trudności i dziś wszyscy mieszkańcy otrzymują chleb według wyznaczonych norm.

Natomiast sprawa rozprowadzenia cukru, mąki, kasz, krup i makaronu między konsumentów przedstawia się nieco gorzej. Artykuły te będą dostarczane aż do chwili całkowitego rozwiązania tego zagadnienia, w miarę możliwości.

Tak samo przedstawia się sprawa z wyrobami tytoniowymi. W tym wypadku trudności wynikły wskutek zniszczenia przez bolszewików fabryki tytoniu w Monasterzyskach i w Winnikach. Produkcję w nich wprawdzie wznowiono, jest ona jednak jeszcze nieproporcjonalna w stosunku do potrzeb, dlatego na rynku daje się odczuć brak dostatecznej ilości papierosów.

Sprawa przydziału koniecznej ilości opału, obuwia i wyrobów tekstylnych jest, jak się dowiadujemy, na najlepszej drodze do rozwiązania.

W niedługim czasie

telefony będą uruchomione

(s) Jak się dowiadujemy, korzystanie z połączeń telefonicznych będzie w najbliższym' czasie dostępne dla wszystkich mieszkańców miasta.

W chwili obecnej sieć telefoniczna w śródmieściu jest już całkowicie naprawiona, dokonywane są tylko jeszcze drobne naprawy na krańcach miasta. Po zakończeniu tych prac, poza władzami wojskowymi, urzędami, instytucjami użyteczności publicznej oraz większymi przedsiębiorstwami, będzie mogła z połączeń telefonicznych korzystać również cała ludność cywilna.

O uzyskanie zezwolenia na założenie wzgl. włączenie telefonu należy wnieść odpowiednie podanie do Fernsprecher-Ortsamt in Lemberg, Ratusz, I p. pokój nr. 89, a następnie już poświadczone złożyć bezpośrednio w PAST przy ulicy Sykstuskiej.

W podaniu winno się wymienić wszelkie zaszłe w międzyczasie zmiany miejsca zamieszkania, numerów telefonów i t. p.

Co słychać w kraju?

W walce o zdrowie

W obecnej dobie nasuwa się konieczność wzmożenia pracy instytucji mających na celu walkę z chorobami zakaźnymi i społecznymi oraz podniesienia stanu sanitarnego miast i gmin. Główne zadanie mają tutaj do pełnienia Wydziały Zdrowia i Opieki Społecznej. W Częstochowie np. w ciągu bieżącego roku personel sanitarny Wydziału Zdrowia dokonał kilku tysięcy oględzin różnych obiektów, wydając zlecenia i zarządzenia mające na celu podniesienie stanu sanitarnego i zdrowotnego miasta. Dobrze przemyślany problem higieny osiedli, posesji i mieszkań znacznie ułatwia prowadzenie akcji zapobiegawczej obowiązującej nie tylko leczenie chorych, ale i ochronę jednostek zdrowych. Oprócz skrupulatnych kontroli domów, komisje sanitarno - lekarskie dokonywują częstych inspekcji hurtowni, targowisk, sklepów spożywczych, zakładów gastronomicznych i t. p. W razie stwierdzenia, że stan sanitarny przedsiębiorstwa jest niewystarczający, właścicielom wydawane są specjalne zlecenia, mające na celu usunięcie braków higienicznych. — Opornym sporządzane są protokuły lub wymierzane kary doraźne. Poza codzienną pracą inspekcyjną Wydział Zdrowia organizuje również kontrolę lotną. Akcja ta ma na celu podniesienie stanu higienicznego poszczególnych branż spożywczych. Na szczególne podkreślenie zasługuje usilna praca polskich lekarzy, dzięki którym ilość zachorzeń zakaźnych spadła ostatnio znacznie.

Wydziały Zdrowia rozporządzają szpitalami oraz ambulatoriami, gdzie chorzy mogą korzystać z urządzeń leczniczych, fizyko - terapeutycznych, roentgenologicznych i innych.

Zaopatrzenie mieszkańców w leki i środki lecznicze zapewnione jest przez apteki, które są regularnie zaopatrywane we wszystko, co potrzebne jest w handlu farmaceutycznym, przy czym wszystkie drogerie stanowiące własność żydowską otrzymały zarząd komisaryczny i stan ich został zreorganizowany. Jak więc widzimy z powyższego przeglądu walki o zdrowie mieszkańców, Wydziały Zdrowia dokładają wszelkich starań, aby podnieść ogólny stan sanitarny i zdrowotny.

WARSZAWA.

Pierwsze jesienne owoce. — W ostatnich dniach na wystawach sklepowych pojawiły się niewidziane dawno w Warszawie melony oraz dynie. Sensacją jest ukazanie się w kilku wielkich śródmiejskich sklepach spożywczych orzechów krajowych.

Spóźniony jest tylko zbiór gruszek, których jeszcze w ogóle w sprzedaży na rynku nie ma.

Żydowska „Opiekunka". — W listopadzie ub. r. Estera Grodzińska mając przeprowadzić się do żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, a nie mogąc na razie znaleść tam mieszkania, pozostawiła część swoich rzeczy u sąsiadki Janiny Dębowskiej (Wolska 16). Dębowska zobowiązała się chwilowo zaopiekować rzeczami. W kilka jednak dni po wyprowadzeniu się żydówki, sprzedawszy mniejsze rzeczy, przyszła do Grodzińskiej i oznajmiła jej z płaczem, że wszystko zostało skonfiskowane przez władze. Żydówka doszła jednak prawdy, i o kradzieży złożyła zameldowanie w policji.

Dębowska stanęła przed sądem oskarżona o przywłaszczenie powierzonej garderoby, bielizny, pościeli, futer oraz stoli, ogólnej wartości około 7.000 zł., za co została skazana na 9 miesięcy więzienia.

JĘDRZEJÓW.

Za obrazę policjanta. — Wyrokiem sądu grodzkiego w Jędrzejowie została skazana na miesiąc aresztu Helena Kurek (3-go Maja 40) za obrazę policjanta w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Złote trzewiczki

Opowiadanie **Juljanny Kay**

II.

Trzewiczki znikły rzeczywiście bezpowrotnie i tajemnicze ich zniknięcie nie byłoby nigdy rozwiązanem, gdyby nie to, że w wiele lat potem zdarzeniu pewna gospodyni wiejska w Sottlatale ciężko się rozchorowała i wmówiła w siebie, że może umrzeć lada chwila. Mąż, który ją bardzo kochał i opowiadał wszystkim o tem jaką ma śliczną i mądrą żonę, siedział przy jej łóżku zrozpaczony i wreszcie zapytał, czy życzy sobie ona księdza. Nie, chora nie życzyła sobie księdza, ale prosiła męża, aby sprowadził do niej młodą kobietę, która przed niedawnym czasem poślubiła miejscowego notariusza.

Krótko mówiąc, sprawa tak się przedstawiała: Jera Nikolajewicz nie wyszła za mąż za Michała, choć bardzo tego pragnęła, poprostu dla tego, że była biedną panienką, a tymczasem majętności Dolgareska groziła licytacja i Michał musiał poślubić samożną pannę, która uratowała jego majątek. Jera wyszła za notarjusza, który mieszkał na południu po przeciwnej stronie wielkich lasów dzielących ją od Dolgareski. Od niewielu tygodni była Jera żoną notariusza i ze zdziwieniem dowiedziała się o tym, że jakaś umierająca wieśniaczka chce z nią mówić.

Umierającym nie odmawia się przecież, więc też Jera nie namyślając się przyszła do domku Milki Bertecz. Kiedy weszła do izby, wzrok jej padł na szklaną szkatułkę, w której zobaczyła złote trzewiczki pięknie ustawione noskami na zewnątrz.

Milka, która nie umiała znaleźć słów usprawiedliwienia i stokrotnie przepraszała Jerę, że ją fatygowała, opowiedziała jej historię złotych trzewiczków. Teraz w obliczu śmierci, — powiedziała — muszę się przyznać, że raz w życiu coś ukradłam.... ukradłam, — powiedziała cichutko, — złote trzewiczki panny Nikolajewiczówny, a właściwie wielce szanownej pani notariuszowej.

Zdziwiona tym wszystkiem Jera zaczęła się dopytywać, jak to się stało a Milka opowiadała o tem, jak długą i daleką drogą chodziła do Dolgareska, aby zobaczyć młodego panicza, który był dla niej bardzo miłym. Tej nocy w czasie Zielonych świąt przyszła znów, nie wiedząc o tym, że w domu są goście. Kiedy przez okno dostała się do środka, usłyszała muzykę i gwar, ale że mądrością zbyt nie grzeszyła, postanowiła dostać się do pokoju panicza i tam czekać na niego. Znalazłszy się na miejscu, usłyszała głosy osób zbliżających się do drzwi. Nie wiedząc, co z sobą zrobić, schowała się pod sofę i tam leżała cichutko.

W tym miejscu pani notariuszowa spłonęła lekkim rumieńcem.

A Milka opowiadała dalej, jak trzewiczki pięknie błyszczały, jak chciała je koniecznie przymierzyć, a później o tym, jak światło przygasło i jak ona korzystając z tego cichutko uciekła przez okno zabierając ze sobą złote trzewiczki. Milka skończyła swoje opowiadanie i prosiła Jerę, aby jej przebaczyła, gdyż czuje, że umrze lada chwila.

Jera zastanowiła się chwilkę, a potem powiedziała Milce, żeby zatrzymała złote trzewiczki nadal w szklanej szkatułce.

Przed domem stał wieśniak i trwożliwie wpatrywał się w Jerę. Czy Milka rzeczywiście musi umrzeć? Jest przecież taka dobra, a przytem wniosła mu takie piękne wiano w postaci złotych trzewiczków i była taka mądra — w rozmowie posługiwała się słowami, których używają ludzie zamożni. Boże daj, aby nie umarła tak młodo.

Wszystko skończyło się dobrze. Milka nie umarła i często myślała później o tym, że to pewnie dlatego, iż otrzymała przebaczenie Jery. — A Jera odwiedzała ją i nieraz siedziała zamyślona przed szkatułką szklaną z złotymi trzewiczkami.

— Jak pięknie błyszczą, — mawiała pani notariuszowa.

KONIEC.

Rozstanie

Była dla mnie jedyną i ostatnią. — Nieraz, gdy księżycowa poświata srebrzyła wnętrze mej ubogiej izdebki, której ona była duszą i najcenniejszym klejnotem, spoglądałam bałwochwalczo w jej posągowe rysy, odcinające się plastycznie na tle białej ściany. Patrzyła na mnie milcząco z tą swoją wspaniałą majestatycznością istoty, która zna swoją wartość i przeczuwa swój bliski koniec. Urok nieziemski płynął z jej postaci, jak gdyby nawskróś prześwietlonej promiennym blaskiem miesiąca, wiecznie pociągając i kusząc swymi cudnymi kształtami.

Jak skarb bezcenny chroniłem ją zazdrośnie przed pożądliwym wzrokiem obcych, wzdrygając się na samą myśl, że mogą jej dotknąć brutalne usta profana.

Jak często szarpany tęsknotą rzucałem świat i ludzi, by wrócić do niej i poić się godzinami całymi jej widokiem.

A gdy niesyty jej czaru i wdzięku, oszalały pragnieniem, chwytałem ją w ramiona i uściskiem mocarnym tuliłem do piersi, czułem jak faluje na mym sercu i słyszałem jej szept kojący i cichy niby daleki szum morza.

Wtedy sączyłem po kropli rozkosz jaką mi dawała, choć rozumiałem i czułem, że wkrótce jej nie stanie. Widziałem jak topnieje w mych oczach. Lecz opanował mnie szał. Chciałem się stopić z nią w jedno. Mieć ją we krwi... w kościach... w mózgu.

I stało się.

Jednocześnie niemal jednak zdałem sobie sprawę, że naskutek tego, stracę ją na zawsze.

Zapragnąłem czarę rozkoszy wypić do dna. Nieubłaganie, okrutnie niszczyłem ją bez tchu. Pieszczotliwie gładziłem jej szyjkę, tulącą się ufnie do mej dłoni. Wargami drżącymi szeptałem zaklęcia miłosne, a oczyma śledziłem czujnie, zimno, prawie nagląco jak ulatują z niej resztki doczesnej treści.

Wreszcie porwałem ją w ramiona i przytuliłem po raz ostatni... Potem odsunąłem ją od siebie na długość rąk i zaśmiałem się przeciągłym, szyderczym śmiechem.

Poświata księżycowa prześwietlała nawskróś jej postać, lecz urok jej już do mnie nie przemawiał. Była bez duszy.

Wtedy pochwyciłem ją za szyjkę i z nienawiścią wyrzuciłem przez okno...

Z trzaskiem dźwięcznym rozprysła się tysiącem odłamków o bruk ulicy... butelka ostatnia przedwojennej „Starki".

Szary.

...roześmiejesz się w głos

Stoi sobie Oleś na placu Bernardyńskim i myśli, aż tu nadchodzi jego przyjaciel Karolek.

— Serwus Olek, jak się masz?

— Serwus Karolku, gdzie ci się tak śpieszy?

— U Bernardynów jest ślub mojego kolegi. Pójdziesz ze mną?

— Za daleko.

— Daleko? Przecież kościół Bernardynów jest tuż przed nami.

— Popatrz bracie, to to jest kościół Bernardynów, no, no... Od dwudziestu lat mieszkam we Lwowie i zawsze myślałem, że to kościół Dominikanów i dziwiłem się, że kościół Dominikanów stoi na placu Bernardyńskim.

* * *

— Bez usługi będzie ten pokój zapewne tańszy? — zapytał poszukujący mieszkania na letnisku.

— Nie, cena pozostanie ta sama — odpowiedziała wieśniaczka. — Zeszłoroczni letnicy zawsze mówili, że usługa nie jest tu nic warta.

SENSACJA LWOWA PRZED WIEKAMI

Ślub magnata w XVIII. w.

Dawno nie oglądał Lwów takiego wesela, jakie odbyło się w czasie upalnych dni lipcowych 1724 r. Bo też i nowożeńcy należeli nie do bylejakich rodów.

Panna młoda, Zofia Sieniawska, naprawdę bardzo młoda jeszcze, bo 25 wiosen licząca, należała do jednego, z najpotężniejszych rodów, który wsławił się nietylko piastowaniem buławy i olbrzymim kluczem dóbr, ale i powinowactwem z takimi rodami jak Lubomirscy, Radziwiłłowie i inni, co dodawało mu powagi i znaczenia. Ród pana młodego, Stanisława Denhofa, nie dorównywał Sieniawskim majątkiem, ale wywalczył sobie jedno z pierwszych miejsc w hierarchii społecznej swą dzielnością i wierną służbą. Sam pan młody, nie był już coprawda tak bardzo młodym, bo dźwigał szósty krzyżyk na barkach, niemniej jednak podbił z miejsca serce panny hetmanówny, odmłodniał rzekłbyś, i dziarsko się trzymał.

Miłość państwa młodych ma swe długie i zagmatwane dzieje. Stanisław nie był szczęśliwym w pierwszym małżeństwie. Żona Joanna, chorowała ustawicznie, a z natury krnąbrna i niezgodliwa, nie mogła pogodzić się z despotyczną teściową, którą syn ubóstwiał nad życie.

Stanisław poznał tymczasem młodziutką Zosię i uległ jej urokowi.

Niestety, wszystko, rozbijało się o nieprzejednane stanowisko hetmanowej, która ani słyszeć nie chciała o czymś podobnem. Wiadomo, że wymarzyła sobie na męża córki jednego z Radziwiłłów. Niestety, nie miały spełnić się te projekty nie uznającej żadnego sprzeciwu — dumnej i samowładnej pani Elżbiety, pospolicie „Rzędziochą" zwanej. Denhof nie myślał ustępować. „Pani Krakowska nie łaskawa ku mnie — pisał do matki. — Powiada, że się nie kłaniam, ale gwałtem chcę wziąć. A ona kłaniać się nie pozwala, ani samemu, ani przez krewnych. A mnie chodzi... bym wyszedł koniecznie z honorem. I mówi, że nie patrzę na zgodę rodziców, i że nie odstąpię, aż panna będzie się deklarowała. A to wszystko fałsz. Bo nie mam żadnej racji rozumieć, żem w sercu panny dobrze położony, krom tego, że mi dotąd awersji nie pokazała, co może być przez grzeczność... i wiem, że przeciw woli rodziców choćby z mortyfikacją nigdyby się nie deklarowała".

Mając wyrobione stosunki w Polsce, — spowinowacony z pierwszymi rodami magnackimi, Denhof używał wszelkich środków, aby tylko przełamać upór zawziętej i niewiadomo za jakie grzechy, niechętnej mu przyszłej teściowej.

I kropla drąży kamień. Nic więc dziwnego, że pani hetmanowa, po długich i uciążliwych pertraktacjach i perswazjach, zaczęła wkońcu spoglądać łaskawszym okiem na pana Denhofa. Ostatecznie doszło do zrękowin i ustalenia terminu ślubu. Podczas gdy w salonach ówczesnej arystokracji znalazł się na parę miesięcy ciekawy temat rozmowy dla niewiast, w dobrach Denhofów i Sieniawskich, wrzało jak w ulu. Tu odnawiano pałace, kupowano i sporządzano nowe sprzęty domowe, tam czyniono zapasy, napełniano spichrze i komory.

W upalny dzień 13 lipca wyjechała pani hetmanowa wraz z córką z Puław. Karoca zaprzężona w cztery rącze gniadosze, podskakiwała na wyboistych drogach sandomierskich, wzniecając tumany kurzu. Specjalnie tę drogę wybrano, aby móc zaglądnąć do włości i majątków pana młodego i omówić jeszcze ten i ów szczegół. Podczas gdy hetman Sieniawski kończył jeszcze kurację, bawiąc w Szkle i zażywając wód, pani hetmanowa zajęła się dopilnowaniem kończących się przygotowań do uroczystości weselnych i w tym celu już w piątek dnia 28 lipca przybyła wraz z córką do Lwowa. W ślad za panną młodą zjechał dnia następnego około południa sam Denhof. Goście weselni ciągnący tłumnie do Lwowa wyjechali o milę za rogatkę naprzeciw pana młodego.

Ten w asyście 500 konych zjechał przed pałac — sprawnie kierując ognistym tureckim bachmatem, na którym połyskiwał przepiękny rząd, wartości conajmniej 2.000 czerwonych złotych, — powitał hetmanową i narzeczoną i pozostał u nich na obiedzie. Żądne widoku pospólstwo wyległo na ulicę, a niektórzy zalegli nawet dachy domów. Nic też dziwnego. Ślub Denhofa z Sieniawską był sensacją nielada. Jeden z pamiętnikarzy powiada, że „Dwa domy łączy święta liga, obu jasność i splendor samo słońce ściga".

W dniu 30 lipca rozpoczęły się właściwe uroczystości weselne, w czasie których wygłoszono między innemi dwie oracje, z których każda trwała po dwie godziny. Po udzieleniu błogosławieństwa przez rodziców i akcie religijnym, wszyscy zasiedli do suto zastawionych stołów.

W tym momencie zapalono ognie, które czyniły wrażenie, jakoby cały zamek gorzał. W czasie uroczystości weselnych, które ciągnęły się przez cały tydzień, wydał pan młody wspaniałą kolację w pałacu arcybiskupim. Iluminowało go do 2.000 pochodni, niezliczona ilość świec dwufuntowych i ponad 10.000 lamp oliwnych. Kiedy pan młody zsiadał z konia, a żona z matką wysiadały z pozłocistej karety, którą wiozło cztery pary rosłych hiszpańskich koni, wówczas jego rajtarzy i 19 własnych armat dało ognia, od którego waliły się dachy domów na rynku. W czasie uczty ustawiono po rogach pałacu cztery rynny, któremi lano wino węgierskie na ulicę, a pospólstwo tłoczyło się z wiadrami, konwiami, a nawet czapkami i kapeluszami, chwytało je i wypijało na miejscu. Tańce do białego dnia zakończyły to przyjęcie wydane przez pana młodego.

Napewno nikt z ucztujących nie przypuszczał, że za 4 lata Denhof zamknie oczy, a młodej pani hetmanowej przyjdzie wdziać czepiec wdowi.

Dr. O. M. Kałużniacki.

Druk „Gazety Lwowskiej“ Lwów, Sokoła 4.